Redakcja Zawadzka L — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł —
Prenumerata zagraniczna 4 zł 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 161. Łódź, Niedziela 15 czerwca 1930 r.

Perła wód.



Ona zna sport pływacki świetnie,
Któż śmie dorównać takiej perle,
Wszystkie rekordy dla niej zero —
Polską Gertruda jest Ederle.

Radośnie bije jej serduszko,
Gdy skacze w fale pełne piany,
Słońce śle do niej perskie oko
I podziwiaia ja.... bałwany. ROM.

Niemcy są skłonni przedłużyć umowę zbożową

w dotychczasowych ramach.

Warszawa, 15 6. (Od wł. kor.). Z Berlina wezwano do Warszawy radcę handlowego poselstwa polskiego Gawrońskiego i delegata komisji żytniej Kościszewskiego w związku z bliskiem wygaśnięciem

umowy zbożowej

polsko - niemieckiej.

W Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbędzie się konferencja delegatów Polskiego Związku Eksporterów Zboża. Jak słychać Niemcy są skłonni przedłużyć umowę w dotychczasowych ramach.

Rozłączeni kochankowie.



Karol rumuński przed rozstaniem z panią Lupescu, postanowił się po raz ostatni sfotografować.

Rektorzy u ministra oświaty

w sprawie ograniczenia kredytów

na wydatki rzeczowe.

Warszawa, 15. 6. (Od wł. kor.). Wczoraj odbył się w Warszawie zjazd rektorów wszystkich

wyższych uczelni

akademickich w Polsce. Na zjeździe poruszana była sprawa ograniczenia przez Ministerstwo Oświaty kredytu na wydatki rzeczowe. Rektorzy udali się in corpore do ministra oświaty, który wysłuchawszy przedstawionych mu dezyderatów oświadczył, iż podziela

zdanie rektorów

i że starać się będzie, aby zaległości kredytowe były jak najszybciej wyrównane.

Król handlarzy żywym towarem

aresztowany w Warszawie.

Wywiózł z Polski do Argentyny z górą 100 dziewcząt.

Warszawa, 15 6. (Od wł. kor.). Policji warszawskiej udało się aresztować niebezpiecznego handlarza

żywym towarem

niejakiego Lichtensteina. Lichtenstein znany był już policji polskiej i poszukiwany przez nią już od roku 1923 za wywożenie dziewcząt do Południowej Ameryki.

Sprytny handlarz przez pewien czas ukrywał się w Argentynie, obecnie zaś przyjechał do Polski po

nowy transport.

Podczas aresztowania w pewnej chwili niebezpieczny przestępca wydobył rewolwer, usiłując nim utorować sobie drogę

do ucieczki,

w porę go jednak obezwładniono. Znaleziono przy nim paszport zagraniczny dla jego żony Fajgi, którą poślubił przed kilku dniami. Lichtenstein miał zamiar wywieźć ją do Ameryki z całym transportem, aby tam bez skrupułów oddać ją

do spelunek rozpusty.

Lichtenstein, jak wykazało pierwsze dochodzenie ma na sumieniu wywiezienie

stu dziewcząt

polskich do Ameryki.

Niebezpiecznego ptaszka osadzono w więzieniu.

—xx—

„Fruwający cyrk" w Warszawie.

Najsłynniejszy po Lindberghu lotnik

na czele amerykańskiej eskadry.

Warszawa, 15 6. (Od wł kor.). Wczoraj o godzinie 3-ej po południu przybyła do Warszawy

słynna eskadra lotników

amerykańskich, zwanych „fruwającym cyrkiem" w składzie 4 samolotów fabryki Curtios Wright Raid. Fabryka ta jest własnością ambasadora amerykańskiego w Warszawie Willysa.

Na lotnisku amerykańskich rycerzy powietrza witali przedstawiciele lotnictwa polskiego z szefem lotnictwa cywilnego p. pułkownikiem Filipowiczem i zastępcą szefa departamentu lotnictwa wojskowego pułk. Abczyńskim na czele oraz

członkowie ambasady

amerykańskiej.

Na czele eskadry leci słynny as lotnictwa amerykańskiego, najsławniejszy dziś po Lindberghu lotnik świata

major James W. Doolittle.

Przed wylądowaniem major Doolittle wykonał szereg zadziwiających tricków powietrznych. Pierwszy samolot przybył o godz. 3 min. 35, zaraz po nim nadleciał drugi, dwa ostatnie samoloty spóźniły się o półtorej godziny z powodu trudności we Wrocławiu.



Słynny rekordzista angielski mjr. Seegrave, który zginął podczas katastrofy.

Generał Ugaki



Szef ministerstwa spraw wojskowych Japonji otrzymał dymisję wślad za dymisją admirała Kato za podpisanie umowy morskiej w Londynie

Konferencja w biurach episkopatu.

Udział przedstawicieli rządu.

Warszawa, 15 6. (Od wł kor.). W biurze episkopatu odbyła się konferencja celem omówienia zagadnień związanych

z konkordatem.

W konferencji tej wzięli udział członkowie komisji papieskiej, biskup Przeździecki, biskup Łukomski oraz z ramienia rządu dyrektor departamentu wyznań religijnych Potocki, szef wydziału prasowego Prezydjum Rady Ministrów dr. Piętak i reprezentant Ministerstwa Korwin - Piotrowski.

—xx—

Zuchwały napad

na posterunek straży granicznej.

Napastnicy zbiegli.

Toruń, 15 6. (Od wł. kor.). W pobliżu granicy niemieckiej koło posterunku Duże Wiosło w powiecie gniewskim dokonano

zuchwałego napadu

na posterunek polskiej straży granicznej. Pomiędzy słupami granicznemi 133 — 134 strażnik Pięta zatrzymał na polskiem terytorjum jakiegoś osobnika, który był obywatelem niemieckim, lecz nie mógł się wykazać

ani przepustką,

ani paszportem. Gdy strażnik domagał się od niego dokumentów z pobliskich krzaków wypadło kilku osobników, którzy zasypali Piętę kulami rewolwerowemi.

Dzięki zamieszaniu jakie wskutek tego wynikło zatrzymanemu oraz napastnikom

udało się zbiec.

Świadkami tego zajścia byli cztej włościanie, pracujący w polu.

—:0:—

Prezydent Mościcki spędzi lipiec

w Karlsbadzie.

Warszawa, 15 6. (Od wł. kor.). Prezydent Rzeczypospolitej na skutek

orzeczenia lekarzy

będzie musiał odbyć kurację w Karlowych Varach (Karlsbad). Prezydent Mościcki wyjeżdża do Karlsbadu na cały lipiec.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PROF. JAWORSKIEGO

Warszawa, 15 6. (Od wł kor.). Wczoraj po południu profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jaworski, bawiąc na wywczasach letnich u krewnych w Wilanówku pod Warszawą, potknął się

tak nieszczęśliwie

iż padając zranił się dość p żnie w głowę. Stan prof worskiego nie jest jednak g ny.

OBIAD ADWOKACKI NA CZEŚĆ MINISTRA CARA

w salach Grand Hotelu.

Łódź, 15 czerwca. Jak już donosiliśmy, wczoraj w godzinach przedpołudniowych J. E ks. biskup dr. Tymieniecki w obecności p. ministra sprawiedliwości Stanisława Cara, przedstawicieli sądownictwa warszawskiego i łódzkiego oraz w obecności przedstawicieli władz łódzkich — dokonał poświęcenia nowego monumentalnego

gmachu Sądu Okręgowego.

Uroczystość ta, poprzedzona nabożeństwem w pobliskim Domu Starców — przeplatana była licznemi podniosłemi przemówieniami, które silnie podkreślały i uwypuklały sprężystość pracy w sądownictwie, jej poszczególne etapy rozwoju, ciężkie warunki organizacyjne i wreszcie silne fundamenty, na jakich wznosi się

współczesna magistratura sądowa.

Przemowy wygłoszone kolejno przez ks. rektora Jasińskiego, p. ministra Cara, prezesa Sądu Okręgowego w Łodzi. Bełżyńskiego, prokuratora Markowskiego i innych — rzuciły jasny snop światła na sądownictwo i na jego wzniosłe zadania w stosunku do społeczeństwa.

Pod koniec uroczystości wysłano depesze hołdownicze z wyrazami czci do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego itd.

Jakkolwiek formalna uroczystość zakończyła się w porze obiadowej — to jednak p. minister nie opuścił gościnnych progów naszego miasta, a pozostał u nas, rewizytując J. E. ks. biskupa dr. Tymienieckiego oraz poszczególnych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych naszego miasta.

O godz. 7 wieczorem w „Tivoli" p. minister Car był podejmowany obiadem, w którym udział wzięli przybyli z Warszawy goście, J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki, prezes Bełżyński, prok. Markowski, naczelnik Sądu Grodzkiego Sitnicki, p. wojewoda Jaszczołt, starosta Dychdalewicz, prezes Rady Miejskiej, inż. Holcgreber oraz sędziowie i prokuratorzy.

O godz. 9,30 w salach Towarzystwa Kredytowego z okazji tej wielkiej uroczystości

odbył się raut,

w którym również wziął udział p. minister Car.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, p. minister Car pozostaje w Łodzi przez dzień dzisiejszy i o godzinie 2 po południu będzie podejmowany obiadem, wydanym na jego cześć przez adwokaturę łódzką, w klubie z roku 1886-go w gmachu Grand Hotelu.

Wieśniak rozpłatał czaszkę szwagrowi.

Skrytobójcze morderstwo pod Turkiem.

Łódź, 15 czerwca. W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Turku otrzymała wiadomość o

bestjalskiem morderstwie,

dokonanem we wsi Rzechta, gminy Piekary, w powiecie tureckim.

Morderstwo dokonane zostało w następujących okolicznościach. Pomiędzy mieszkańcem wymienionej wsi 35-letnim Stanisławem Włodarczykiem, a szwagrem jego 24-letnim Edmundem Karczewskim, mieszkańcem sąsiedniej wsi Sępulki, toczył się długotrwały spór o podział ojcowizny ich żon.

Karczewski, czując się pokrzywdzony, stale domagał się od szwagra dopłaty w gotówce, względnie w kawałku ziemi.

Nie mogąc nic uzyskać Karczewski zapłonął chęcią zemsty i wówczas w myśli jego zrodził się plan zamordowania Włodarczyka.

Z tym zamiarem Karczewski przybył do Włodarczyka wczoraj rano.

Nie zdradzając się niczem rozmawiał ze szwagrem przez dłuższy czas w podwórzu, a zaproszony przez Włodarczyka do domu, wziął siekierę niby do obejrzenia. Znalazłszy się w izbie Karczewski z miejsca wszczął awanturę a kiedy wyprowadzony z równowagi Włodarczyk wskazał Włodarczykowi drzwi, ten siekierą zadał mu

szereg ciosów w głowę.

Kiedy Włodarczyk padł na ziemię, zbrodniarz kilku jeszcze uderzeniami rozpłatał mu dosłownie głowę.

Po dokonaniu krwawej zbrodni Karczewski zbiegł.

Za zbiegłym zbrodniarzem rozesłano listy gończe.

—:0:—

Zjadliwa krytyka Aleksandra Skrzyńskiego.

Napaść niemieckiego dziennika.

Berlin, 15 6. (Od wł. kor.) W związku z coraz mocniej lansowaną pogłoską o nominacji p. Aleksandra Skrzyńskiego

na posła polskiego w Berlinie

wczorajszy „Volkszeitung" napada na Aleksandra Skrzyńskiego i przypomina, iż podczas jego przewodnictwa w Lidze Narodów, był on tym, który opóźnił wejście Niemiec

o cały rok

do Związku Narodów.

—:o:—

POLSKIE ORŁY NAD RUMUNJĄ.

Odlot płk. Kossowskiego.

Warszawa, 15 6. (Od wł. kor.). Wczoraj o godz. 3 min 45 rano wystartował z Warszawy do Bukaresztu

pułkownik Kossowski

na samolocie P. Z. L. 1. Weźmie on udział w międzynarodowych zawodach lotniczych pod Bukaresztem, które się rozpoczną

w dniu jutrzejszym.

Onegdaj wyleciał na te same zawody kapitan Orliński na dwuosobowym P. Z. L. 2.

Sponiewierana przez los kobieta

odebrała sobie życie.

Zgierz, 15 czerwca. W dniu wczorajszym wielkie poruszenie w Zgierzu wywołało samobójstwo 30 letniej Marjanny Tarnickiej, osoby ongiś niezwykle bogatej, ostatnio zaś zupełnie zubożałej.

Marjanna Tarnicka pełniła od paru lat obowiązki służącej u miejscowego obywatela p. Piątkowskiego, zamieszkałego przy Starym Rynku 3.

Wczoraj nad ranem mieszkańcy wymienionego domu zaalarmowani zostali jękami dobywającemi się z pokoiku parterowego, zamieszkiwanego przez Tarnicką.

Kiedy z pomocą ślusarza wyważono drzwi w pokoju ujrzano leżącą na podłodze w bieliźnie tylko Tarnicką.

Wypiła ona w celu samobójczym szklankę kwasu solnego. Desperatkę przewieziono niezwłocznie do szpitala miejskiego,

gdzie jednak zmarła,

nie odzyskawszy przytomności.

Na temat samobójczej śmierci M. Tarnickiej krążą rozmaite wersje. Co jednak było przyczyną tragicznego kroku desperatki narazie nie ustalono. Energiczne dochodzenie w tym kierunku prowadzi komisarjat policji zgierskiej.

Pierwsza ofiara lodów.

Łódź, 15 czerwca. W dniu wczorajszym, około godziny 3 po południu na ulicy Aleksandrowskiej przejechany przez samochód odniósł pęknięcie czaszki oraz ogólne ciężkie obrażenia ciała 8-letni

Stanisław Bartczak,

syn robotnika, zamieszkały przy ulicy Sierakowskiego 36. Chłopca przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala dziecięcego Anny - Marji. Szofera aresztowano.

• • •

W mieszkaniu własnem przy ulicy Zielonej 38, podczas nieobecności domowników powiesił się 38-letni Aleksander Słomkowski

krawiec.

Zwłoki desperata zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin sądowo - lekarskich. Przyczyna samobójstwa narazie niewiadoma.

• • •

W bójce przy ulicy Grodzieńskiej zostali poranieni około 30-letnia kobieta niewiadomego nazwiska oraz 33-letni Franciszek Lambrecht, kolejarz, zamieszkały przy ulicy Grodzieńskiej 15. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy, nieznajomą kobietę przewiózł do szpitala, Lambrechta natomiast pozostawiono na miejscu.

• • •

W sklepie przy zbiegu ulicy Napiórkowskiego i Łęczyckiej, podczas zamrażania lodów maszynka zmiażdżyła 2 palce 9-letniemu Karolowi Sadolskiemu. Pomocy udzielił mu lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Dziś rozpoczyna swe obrady

Zjazd Związku Miast Polskich.

Warszawa, 15. 6. (Od wł. kor.). Dziś w sali Rady Miejskiej rozpoczyna swe dwudniowe obrady Zjazd Związku Miast Polskich, na który przybędzie kilkuset delegatów z całej Polski.

Po otwarciu zjazdu, którego dokona prezes Związku, prezydent m. st. Warszawy, inż. Z. Słomiński oraz po wyborze prezydjum, uchwaleniu regulaminu obrad i wysłuchaniu sprawozdań za dwa ostatnie ubiegłe lata wygłosi referat o zmianie statutu związku dr. J. Zawadzki.

Po południu po przerwie obiadowej, zjazd obradować będzie nad sprawą

budownictwa mieszkaniowego

oraz pomocy państwowej na odbudowę miast, zniszczonych przez wojnę.

Referat główny wygłosi dr. J. Zawadzki, korreferentami zaś będą: dr. A. Gross i St. Kapalski.

W drugim dniu obrad, po szeregu referatów, zjazd przystąpi do głosowania nad wnioskami zgłoszonemi w związku ze sprawozdaniami oraz nad wnioskami zgłoszonemi w związku z wygłoszonemi na zjeździe referatami.

Zjazd zakończy prawdopodobnie uchwalenie rezolucji, zaproponowanej przez zarząd Związku w sprawie przyśpieszenia wydania ustrojowych

ustaw samorządowych.

Po zakończeniu obrad i zamknięciu zjazdu — uczestnicy zwiedzą miasto i jego urządzenia.

——xx——

Naczelnicy przy stole obrad.

Zwiedzenie szkoły rolniczej w Czarnocinie.

Łódź, 15 czerwca. W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych w gmachu Urzędu Wojewódzkiego nastąpiło otwarcie pierwszego dnia zjazdu naczelników wydziałów rolniczych przy urzędach wojewódzkich.

Zgodnie z programem zjazdu wczoraj wszyscy uczestnicy wyjechali w teren województwa dla zapoznania się z ośrodkami kultury rolniczej. W pierwszym rzędzie naczelnicy rolnictwa zwiedzili znany ze swej wzorowej uprawy rolnej

Czarnocin

w powiecie łódzkim, gdzie jak wiadomo mieści się jedyna w województwie wzorowa szkoła rolnicza, a tuż obok takaż ferma.

Około godziny 7 wieczorem naczelnicy wydziałów rolniczych powrócili do gmachu Urzędu Wojewódzkiego, gdzie potoczyły się dalsze obrady. W programie dalszych obrad i zjazdu przewidziane jest zwiedzenie całego szeregu ośrodków rolniczych w województwie, a między innemi w kaliskim, łaskim, łęczyckim itd.

——xx——

Komu się szczęście uśmiechnęło?

II-ga klasa.

Pierwszy dzień ciągnienia.

Zł. 10.000 Nr. 16855.

Zł. 5.000 Nr. 89358.

Zł. 2.000 108374. 140054.

Zł. 1.000 Nr.: 20740, 23058, 41334. 106416. 147138.

Zł. 500 Nr.: 6517, 52551. 59923, 105515, 133104. 152277, 165339. 173448.

Zł. 400 Nr.: 10898, 39095. 47376. 49321. 60006. 73824, 91646 93625 115698. 132621, 145256. 164186, 169928 170195. 171550, 190808. 202082.

Zł. 300 Nr.: 9842. 13145. 21344. 23685 25408. 27682. 33028. 38628. 38929. 39030. 39980 43120. 45073 50287 61066, 64443. 71462, 73920. 74310. 75761. 79304, 89040. 89863, 90959, 99838, 100916. 102128, 107164. 111783, 121239. 122328 124105. 124808, 134212. 136677. 137586, 139294. 143969. 144277, 148532, 160360. 163578, 164334. 165837, 165870, 169074, 172130, 172257, 172478, 176197. 185022. 185755, 191306.

Zł. 200 Nr.: 110, 1966, 2133. 2204. 2557, 2594 3029, 3252, 3477. 4217. 4388, 4984. 4995. 5588. 5813. 5903, 7987, 7991, 8512, 9286, 10976, 12593, 12960 13553 17697 17759, 17947. 18410. 20725, 21555. 22328 22707. 23107. 23531. 23905 24159 24173. 24353. 26489. 29607. 32975. 33840. 35280 36219 37151. 38380. 41093 41385, 42071. 43874, 45677. 46699 46788, 47018. 47247. 49539 52155. 54765. 55411. 55755. 56472, 56487. 63256. 66432. 67780. 68997. 70459 70787. 72733. 77548, 77679. 81526 82236, 82924, 83018, 83236. 85607 85828, 85964 88244 91420. 91480. 91689. 94100. 94907 95720. 97326. 97539. 98739. 98813, 101450 101477. 106451 106667. 106974. 108876. 110363. 113479. 114125. 114527. 115398. 116850. 117376. 117838. 117900. 119828. 120093. 122695. 123263. 125117. 125539. 126194. 127178. 128470. 129077, 129119. 130555 130567. 131555. 132286 134438. 134587. 134831 137300. 137536. 139031 139050. 139497. 139583. 141326. 141442. 141554. 142117. 142752 143444 145136. 146181. 147519. 148301 148665 148748 148858. 150272. 151009 151654 153060. 154616. 154756. 156539. 157365. 157679. 158970 159312. 159604. 160324. 163312. 163815. 164022 164591 165237 165608. 169137. 169729. 171387. 173035. 175330 176697. 176763. 178059. 178352. 180090 181740 182088. 182882 184806 185776 185985. 193884 194076, 195510. 196890. 198552. 201447 202476. 202555. 202966. 203579. 204055 204509. 205228 206571, 207312, 207860. 208286, 208926. 209702.

(Dalszy ciąg nastąpi jutro).

ZIARNKA KAWY ZGUBIŁY WŁAMYWACZA.

Worek z dziurką.

Nieszczeście prześladowało złodzieja, który zamiast do składu jubilerskiego, dostał się do składu kolonjalnego, gdzie właściwie dla zdobywców cudzej własności mało jest ponętnych rzeczy. Trudno, stało się. A że w kącie było kilka worków z kawą, trzeba więc było w braku czego innego, zabrać się do nich. Chociaż kawa to objekt najmniej pożądany dla złodzieja, bo na sprzedawanie jej funtami nie ma czasu, a pozbywanie się jej w workach,

to rzecz ryzykowna.

Ale w braku złota dobra i... kawa.

Włamanie nastąpiło nocą, którą panowie tego fachu najwięcej lubią, dla tego, że ciemna. Ale w tym wypadku ciemność zgubiła złodzieja.

Z wysiłkiem przetransportował złodziej worki z kawą do swego pobliskiego mieszkania. Ciemność sprawiła, „że niepowołani" nie spostrzegli jego nocnej pracy. Ale ta sama ciemność przyczyniła się do tego, że złodziej nie spostrzegł małej skazy w worku, albo poprostu maleńkiej dziureczki. Złoczyńca przenosił ostrożnie worek po worku, aż wreszcie nadeszła kolej na ten z dziureczką. Wziął go na plecy i niesie, a kawa ziarnko po ziarnku sypie się na ziemię i znaczy ślady jego drogi. Końca wyprawy

nie trudno się domyślić!

Po godzinie nastał świt. Właściciel składu był rannym ptaszkiem. Kiedy wszedł do składu, spostrzegł odrazu ślady nieproszonych gości. Rozejrzał się dokładnie i zobaczył ziarnka kawy, znaczące drogę złodzieja. Po pięciu minutach strąbił policję i razem poszli do mieszkania nocnego ptaszka. Wydzwonili go z łóżka i przekonali się, że worki z kawą stały nienaruszone na ziemi.

—::x::—

Oko mądrego cesarza.

Filmowanie wnętrza organizmu ludzkiego.

Stare chińskie podanie opowiada, że w 3-cim wieku przed Narodzeniem Chrystusa żył mądry cesarz Szen-Nung, który potrafił wyleczyć każdą chorobę. Mógł zaś tego dokonać, bo w razie, gdy chciał zobaczyć chory organ

wyjmował sobie oko

i zapuszczał aż w chore miejsce.

Dzisiejsza technika i medycyna posunęły się tak bardzo, że rozporządzają okiem cesarza Szen-Nunga.

Przecież promienie wynalezione przez wielkiego uczonego Rentgena, przenikają już od dawna ciało ludzkie na wylot i na płycie fotograficznej utrwalają to, co się we wnętrzu organizmu dzieje.

Ale technika posuwa się wciąż naprzód. Pewien uczony niemiecki, profesor Stutzin (Sztucin) wpadł na pomysł filmowania wnętrza organizmu ludzkiego i zachodzących w nim ruchów.

I oto teraz wnętrze naszego organizmu może być całkowicie odtworzone na filmie z przerażającą

wprost dokładnością.

Film taki ma olbrzymie znaczenie, jeżeli chodzi o nauczanie medycyny.

Przed medycyną otwiera się więc nowa droga. Otwiera się ona także i przed popularnem nauczaniem. Być może, że wkrótce na zapytanie: „Na co idziesz dzisiaj do kina?" otrzymywać będziemy odpowiedź: „Dzisiaj? na jamę brzuszną! wczoraj byliśmy na worku sercowym. Doskonale się bawiliśmy".

Wszyscy będziemy wkrótce mieli oko Szen-Nunga...

—:0:—

LEODJUM I KRAJ WALLOŃSKI.

Patrjotyzm belgijskich robotników.

Dowcipne zmiany na komunikatach niemieckich.

W Leodjum — jak doniosły depesze — nastąpiło otwarcie wystawy międzynarodowej, zorganizowanej dla uczczenia stuletniej rocznicy niepodległości Belgji.

Leodjum jest jedynem miastem obcem, które w herbie swym ma prawo umieścić krzyż

legji honorowej francuskiej.

Miasto, zresztą, położone w kraju wallońskim, posiada kulturę francuską i posługuje się francuskim językiem. Zarzucano Wallonom, że nie używają narzecza flamandzkiego. Któryś z nich odpowiedział na to słuszną uwagą: „Z językiem francuskim objechać można świat cały; z flamandzkim nie objedzie się nawet Belgji".

W roku 1914, gdy Niemcy, gwałcąc traktaty, weszli do Belgji, zdawało im się, że nie spotkają oporu. Okazali brak znajomości psychologji.

Bohaterski opór Leodjum stał się pierwszym zawodem dla Niemców. Forteca walczyła długo pod naporem sił niemieckich. Z tej zwłoki skorzystać mógł Joffre dla zorganizowania armji i skoordynowania sił, a jeśli nieprzyjaciel w miesiąc później mógł być odparty nad Marną, Francuzi wiedzą, że zawdzięcza ją to

bohaterskiej obronie Leodjum.

Francja o tem nie zapomniała, lecz i Niemcy o tem pamiętali. Żadne miasto nie zostało tak gnębione przez okupantów, jak Leodjum. Lecz potrafiło to znieść z pogardą, która częstokroć rozbrajała najeźdźców.

Przemysł w okresie przebywania Niemców upadł zupełnie. — Zamknęła także swe podwoje wielka fabryka broni, egzystująca w tem mieście. Niemcy kilkakrotnie usiłowali wprowadzić ją w ruch, lecz uczynić tego nie mogli, ponieważ nikt z belgijskich robotników nie zgłosił się do pracy, pomimo wysokiego wynagrodzenia, jakie proponowali okupanci.

W Leodjum zrobiono to samo, co w Łodzi: zniszczono wielki przemysł, wywożąc maszyny, surowce, towary. Nie pozwalano mieszkańcom wychodzić z domu po godzinie siódmej wieczorem. Za najlżejsze, niekiedy nawet niestwierdzone przekroczenia, wywożono ludzi do Niemiec,

zamykano ich w więzieniu.

Za przenoszenie listów przez granicę jednego dnia zaaresztowano dwadzieścia pięć osób, z których skazano na śmierć jedenaście, a osiem rozstrzelano odrazu.

Okrucieństwa te tylko podniecały ducha patrjotyzmu mieszkańców Leodjum. Cierpieli w zaciętem milczeniu, a gdy się mścili, czynili to z gorzkim humorem.

Wynaleźli przedewszystkiem cudowny sposób uwolnienia swych murów od kłamliwych plakatów okupantów, głoszących wojenne „wyczyny" niemieckie. Za każdym razem, gdy władze niemieckie wywieszały ogłoszenia agencji Wolffa, przed plakatami zbierały się tłumy i śmiały się do rozpuku.

Wiemy i my także, że w podobnych komunikatach wojennych Niemcy podawali fantastyczne liczby wziętych do niewoli żołnierzy, zdobytych armat, karabinów maszynowych itp. W Leodjum zawsze znajdowała się tajemnicza ręka, zamazująca ogłoszenie lub prostująca je

w sposób komiczny.

Kiedyś plakat głosił o nadzwyczajnem zwycięstwie na froncie wschodnim, przy którem Niemcy wzięli w niewolę 100 tys. Rosjan i zdobyli 300 armat. Niespełna godzinę później cyfry: jedynka i trójka zniknęły z afisza i ku wielkiej radości przechodniów liczby ograniczyły się do 00,000 wziętych do niewoli i 00 armat.

Innego dnia znowu, komunikat donosił o wzięciu do niewoli 1000 żołierzy francuskich i 30 armat. Niezadługo potem zmieniony komunikat stwierdzał ujęcie 10 żołnierzy i 3 miljony armat.

Niemcy grozili, że ukrócą tę swawolę nieznanych czynników lecz wykonać tego nie zdołali.— Rzecz urwała się sama przez się, gdy zaprzestali ogłaszania nieprawdopodobnych komunikatów.

Po skończonej wojnie ludność walońska z zapałem wzięła się do odbudowy ruin i przemysłu, zniszczonego przez Niemców. Leodjum wkrótce zostało ośrodkiem życia przemysłowego, jak i przed wojną i odzyskało swoje bogactwa.

To, co potocznie zwie się „krajem Leodjum" jest pasmem obszaru trzydziestu kilometrów dokoła samego miasta. Na tej stosunkowo nieznacznej przestrzeni koncentruje się olbrzymia czynna i ruchliwa praca, tem bardziej zdumiewająca dla cudzoziemca, że rozgrywa się na tle prześlicznego krajobrazu słynnej doliny Mozy.

Pokłady węgla są bardzo obfite w okolicach Leodjum, a wyrób broni znany jest na świat cały.

Wiadomo także, że Leodjum jest ośrodkiem uniwersyteckim, do którego dążą liczni nasi rodacy.

Wystawa w Leodjum zapowiada się pomyślnie.

—XX—

Islandja.



Islandja w bieżącym miesiącu święci 1000 lecie założenia swego parlamentu t. zw. Altingu. Ilustracja nasza przedstawia grupkę turystów na tle prześlicznego islandzkiego krajobrazu.

Obiecanki młodej mężatki.

Ślub siostrzenicy Forda.

Hebanowy właściciel kabaretu „Comedja" w Paryżu, Eugenjusz Newton z wielką rozpaczą zakomunikował swym gościom, że jego biała żona Dolores Ford z Cleveland, Ohio, zawiadomiła go, iż

otrzymała rozwód

i wychodzi po raz czwarty zamąż za... ślusarza z Cleveland. Ludwika Mathews. Jednocześnie zawiadomiła ona swego ojca, iż rezygnuje z dochodu 25 tysięcy dolarów miesięcznie, bo pragnie utrzymać się z dochodów swego nowego męża, wynoszących aż 35 dolarów tygodniowo.

Dolores Ford pragnie widocznie konkurować ze słynną Peggy Hopkins Joyce, która jest rekordzistką, co do ilości rozwodów.

Sława jej słynnego wuja, Henryka Forda, przewróciła widocznie w główce 24-letniej Dolores. Małżeństwo jej z murzynem Newtonem było największym skandalem towarzyskim w Ameryce. Zapytywana przez reporterów, czy ślub jej z Mathewsem jest ostatnim, odpowiedziała:

— Jestem młodszą od Peggy Joyce, zobaczycie, co ja wam jeszcze pokażę...



Czerwiec — miesiąc czereśni.

A. E. DINGLE 139

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



Kobieta odpowiedziała przymilnym uśmiechem. Zdawało się, że była zadowolona, iż udało jej się rozbudzić jego gniew. Upłynęła chwila przejmującego milczenia, zanim się odezwała.

— Proszę, daj mi trochę wody!

Zwyczajna to była prośba, wypowiedziana najnaturalniejszym w świecie tonem. Nie można jej było nie spełnić. Jim wstał z hamaka i przyniósł wody z dzbanka glinianego, wiszącego pod okapem dachu. Gdy wszedł zpowrotem do mrocznej izby, kobieta zajęła hamak i kołysała się niedbale — istne wcielenie kociego wdzięku. Wzięła z jego rąk kubek wody ze słowami podzięki, a on usiadł na skrzyni, na której siedziała poprzednio. Była ona teraz przysunięta bliżej hamaka, niż poprzednio. Odsunął ją na dawne miejsce. Rozległ się cichy, gardłowy śmiech.

— Z panem trudno dojść do porozumienia — rzekła, oddając mu kubek. — Ale może i tak będziemy jeszcze przyjaciółmi. Zbliż się do mnie. Odpowiem ci na wszystkie pytania, które mi zadałeś. Chodz, nie ukąszę cię.

— Zaczynaj pani — mruknął Jim jakoś niepewnie. — Nie jestem głuchy.

— Jak chcesz, zatem. Po pierwsze, „do piorunów", czy do słońca, jestem Miriam Jobert. Ty, o ile się nie mylę, powiedziałeś mi, że nazywasz się Jim Gurney. Będę nazywała cię Jimem. Jeżeli chcesz, możesz mnie nazywać Miriam. Jim to cudne imię. Jim — nadała temu słowu czarujący, lekki akcent francuski, że zabrzmiało jak muzyka, nawet w upalnych uszach Gurney'a. „Jim" podoba mi się. Ładne. A więc, Jimie, odpowiedziałam na jedno pytanie i zapoznaliśmy się według wszelkich formalności. Prawda? Idźmy dalej. Jako Miriam Jobert jestem panią wyspy Tarani i jej mieszkańców.

— Buja pani! — parsknął Jim drwiąco.

— Jestem panią Tarani i jej mieszkańców, — powtórzyła dobitnie z lekką zmarszczką na czole, która jednak natychmiast ustąpiła miejsca uśmiechowi. — Kupiec Goff nie należy do mieszkańców Tarani, tak samo jak ty jeszcze do nich nie należysz. Krajowcy jednak uznają we mnie najwyższą władzę. Inni ludzie należą do mnie. Niektórych z pośród nich już poznałeś.

— Ładne towarzystwo, piękna pani. Dobrana zgraja pirackich szumowin. Winszuję poddanych waszej królewskiej mości.

— Bardzo się cieszę, że potrafiłeś ocenić należycie moich ludzi, Jimie — odrzekła niezrażona. — Będzie mi łatwiej powiedzieć to, co zamierzam. Powiem ci mianowicie, dlaczego kilkakrotnie uniknąłeś śmierci. Co uczyniłeś, ujrzawszy swą chatę w ogniu? Spodziewałam się, że jesteś wewnątrz, przekonawszy się jednak, że tak nie było, śledziłam każdy twój ruch. Czy przypominasz sobie wszystko, co wówczas uczyniłeś?...

— Nie? W takim razie muszę ci to i owo przypomnieć. Nie pobiegłeś gasić ognia, który pożerał twoje mienie, ale przedewszystkiem wyszukałeś sprawcę pożaru i wyrównałeś z nim rachunek. To było dla mnie pierwszą wskazówką, że nie jesteś taki jak inni ludzie. Powtóre, człowiek, którego wysłałam, aby cię podpalił, to jeden z najzuchwalszych, najstraszniejszych z moich zbójuw. Joe powinienby był załatwić się z tobą równie sprawnie jak z dzieckiem. A czy to zrobił? Nie, mój Jimie. Ty ugniotłeś go jak glinę.

— Jeden strzał był dany w twoim kierunku — nie przeze mnie — ale ja nie pozwoliłam strzelać i śledziłam dalszy przebieg walki. Widziałam, jak mój człowiek musiał pracować nad gaszeniem ognia, który podłożył i uciekłam od moich drabów, aby się naśmiać dowoli z uciechy. I nie zginąłeś tej nocy dlatego, że zrozumiałam, iż jesteś mężczyzną. A dlaczego nie zastrzeliłam cię później, wtedy, gdy umknąłeś ze skalnego występu?

— Skąd mogę wiedzieć? Ani się domyślam, tak samo, jak nie domyślam się, dlaczego mnie pani chciała usmażyć żywcem, po odkryciu, że jestem takim kokosowym bohaterem.

— Lata przyzwyczajenia nie mogą być wymiecione z pamięci jednem krótkiem zdarzeniem Jimie. Po głębszem zastanowieniu się, przyszłam do przekonania, że nie mogę pozwolić, by obcy człowiek zamieszkał tu, choćby on był niewiem jakim asem. Moi ludzie nie zgodziliby się na to. Przedewszystkiem jestem tu narażoną na niebezpieczeństwa, o których ty nie możesz mieć pojęcia. Postanowiłam więc, że musisz odjechać. A ponieważ nie zdawało mi się, żebyś miał opuścić wyspę po dobrej woli, więc zarządziłam twe usunięcie w inny sposób.

— Czarujące stworzenie z pani! Szkoda, że nie znalazła pani mężczyzny, który lubiłby trzymać tygrysicę, jako zwierzę domowe!

— Żartuj sobie, Jimie — zaśmiała się, klepiąc go po ramieniu. — Czy nie słyszałeś, że tak w miłości, jak w nienawiści kobieta nie zna granic? Nienawidziłam cię, gdy omal nie pozabijałeś moich ludzi, czy jednak myślisz, że mogłam nie dostrzec twej nieposkromionej odwagi? Twój temperament podobał mi się, a zuchwała pogarda okazywana mnie i moim ludziom przyprowadzała mnie do pasji. Między dwoma ogniami: nienawiści i — nazwijmy to narazie... podziwem — postanowiłam wreszcie poddać cię karze, którą ci przeznaczyłam.

D. c. n.

Cicho babo, bo cię zabiję!

Obrona mieszkania przed bandytami.

Z Bydgoszczy donoszą:

W tutejszym Sądzie Okręgowym, zasiadł na ławie oskarżonych jeden z uczestników napadu bandyckiego na dom gospodarza Brzoski w Szaradowie, 32-letni Bolesław Rybacki. Drugi z tej szajki, organizator napadu, bandyta Jan Winiecki,

zbiegł przed rozprawą,

podczas transportowania go do sądu, wobec czego rozprawa przeciw niemu została wyłączona, a trzeci Miniszewski zginął swego czasu w nurtach Brdy, będąc ściganym przez policję.

W nocy z 28 na 29 czerwca w Szaradowie, gospodyni Stanisława Brzostek, słysząc ujadanie psów, wyszła z swego gospodarstwa i ujrzała na podwórzu zbliżających się do domostwa jakichś dwóch osobników, co widząc szybko cofnęła się do sieni, zamykając drzwi na zasuwę. Po chwili w drzwi te uderzono z taką siłą, że zasuwa pękła, wobec czego Brzoskowa pobiegła do pokoju, w którym spał jej mąż, Antoni Brzosek i zbudziła go, poczem obydwoje skoczyli do drzwi i trzymali mocno za klamkę, aby nie wpuścić osobników. Za drzwiami rozległy się wystrzały rewolwerowe, przyczem bandyci wezwali Brzosków do wydania pieniędzy, grożąc zabiciem. Gdy groźby nie poskutkowały, bandyci coraz silniej poczęli dobijać się do drzwi, wobec czego Brzoskowa otworzyła okno i wyskoczyła do ogrodu, w zamiarze przywołania na pomoc sąsiadów. Gdy była w ogrodzie, dały się słyszeć tuż przed nią dwa wystrzały i w tej chwili przystąpił do niej jeden z bandytów, który stał na czatach, a chwyciwszy ją za ramiona krzyknął „Cicho babo, bo cię zabiję!" Za żoną wyskoczył również oknem Antoni Brzoska, co widząc bandyta puścił Brzoskową, a skierował się do Brzoski dając do niego strzał z rewolweru; Brzoska raniony w nogę upadł na ziemię. Brzoskowej udało się wymknąć i przywołać na pomoc sąsiadów. W międzyczasie bandyci splondrowali mieszkanie, a nie mogąc w niem znaleźć gotówki, pod groźbą rewolweru domagali się od pozostałej w mieszkaniu córki Brzosków, aby wskazała, gdzie są pieniądze. Na odpowiedź dziewczyny, że ma tylko 2 złote, które znajdują się w kredensie, bandyci nie zabrawszy nic, zbiegli, dając jeszcze na postrach kilka strzałów. Przybyli z Brzoskową sąsiedzi nie zastawszy już bandytów, zajęli się ratowaniem rannego Brzoska.

Oskarżony tłumaczył się, że stał wciągnięty przez Winieckiego i Miniszewskiego, (gdyż oni to byli), do udziału, lecz nie wiedział w jakim celu. Po przybyciu na miejsce kazali mu stać na czatach, ale gdy posłyszał strzały,

zbiegł do Bydgoszczy.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie, skazał oskarżonego za uczestnictwo w napadzie na dwa i pół roku więzienia.

Ucieczka trupa z rannym.

Wypadek motocyklowy przy zbiegu ulic.

Łódź, 15. 6. Około godziny 11 wieczorem przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Czerwonej wywrócił się jadący z niesłychaną szybkością motocykl z siedzącymi na nim dwoma mężczyznami.

Obaj znaleźli się na bruku ulegając ogólnym obrażeniom ciała. Jeden z nich z okrwawioną twarzą stracił przytomność. Nieliczni przechodnie będący świadkami wypadku pobiegli do pobliskiej Kasy Chorych alarmując dyżurnego lekarza o katastrofie i jednym trupie.

Karetka pogotowia udała się niezwłocznie na miejsce wypadku.

Łatwo sobie wyobrazić zdumienie lekarza, gdy nie zastano ani trupa, ani rozbitego motocyklu.

Obaj jadący odnieśli snać lekkie tylko obrażenia ciała i odzyskawszy w międzyczasie przytomność

ulotnili się cichaczem.

Na miejscu wypadku zostały tylko nieliczne ślady krwi.

KRATECZKI.

Sąsiadka kochliwego robotnika.

Historja romantyczna.

O co chodzi właściwie kobiecie zamężnej, pragnącej gwałtem zatrzymać męża na wieki dla siebie — nie wiem i nie mogę zrozumieć żarliwości, z jaką żony bronią swe gorsze połowy od pokusy poniektórych ładniejszych od siebie dziewic. Mąż zdradza żonę: to jest rzecz naturalna, w okresie bowiem kas chorych i podmiejskich tramwajów niema rzeczy nienaturalnych. Trudno przecież wymagać od mężczyzny, by przez całe życie słuchał pretensyj i zgryźliwych uwag o swych wadach i brakach od jednej tylko kobiety. Gdy czynią to dwie lub więcej kobiet jest wówczas pewna rozmaitość dodająca czaru nieoczarowanemu życiu. Mężczyzna lubi zmiany, tak go bowiem już dobrotliwy Pan Bóg stworzył. Jednego dnia chce zjeść na kolację kotlet wieprzowy, a drugiego zraziki po węgiersku, po pierwszej kolacji chce mile czas spędzić z Kazią, a po drugiej z Lolą. — W tem niema nic złego, niema bowiem zła na świecie, kiedy kobiety twierdzą, że nawet żony nie są „złem".

FLIRT.

Z rozumowaniem powyższem całkowicie zgadza się pewna nieszpetna i przystojna niewiasta z ulicy Wileńskiej, mianowicie Józefa Wójcikówna. Józia pracowała w jednej fabryce z Władysławem Filipczakiem, który mając dopiero latek 40 odczuwał, rzecz zrozumiała, wiele ochoty do życia, wiele wigoru i chętnie patrzył na co okazalsze przedstawicielki płci pięknej.

Józia podobała się Władziowi, Władzio podobał się Józi, to też czuła para po pracy razem wracała do domu, nie bacząc na niebezpieczeństwo spotkania Filipczakowej Reginy. Może nawet Filipczakowa o niczemby się nie dowiedziała, gdyby nie usłużne sąsiadki, dzięki którym małżonka Władzia wiedziała, że „ta flondra", jak podobno nazywała Józię, spaceruje z jej mężem.

Nie wiem, co złego Filipczakowa widzi w niewinnym spacerze, dość, że jednak coś widocznie widzi, gdyż gdy spotkała w marcu rb. męża i Józię, nawymyślała obojgu na ulicy w sposób szpetny i nie licujący bynajmniej z powagą i godnością kobiety dojrzałej i zamężnej.

DRUGIE SPOTKANIE.

Wyczyniona przez Filipczakową awantura nie powstrzymała jednak Józi i Władzia od wspólnych spacerów. To zezłościło Filipczakową, która wieczorkiem, dnia 21 marca r. b. spotkawszy gdzieś po drodze Wójcikównę, zdzieliła ją tęgim kijem przez głowinę i ręce. Dzięki szybkości nóg Wójcikówna uchroniła się przed bardziej jeszcze dotkliwszem poturbowaniem, następnego zaś dnia zaskarżyła Filipczakową do Sądu o pobicie.

W dniu wczorajszym sprawa powyższa znalazła się na wokandzie Sądu Grodzkiego. Po rozpatrzeniu jej sędzia Tustanowski skazał Filipczakową na zapłacenie 30 zł. grzywny lub 5 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—XX—

Dyrektor filji

Warszawskiego Banku Dyskontowego

zawieszony w urzędowaniu.

Z Drohobycza donoszą:

Wczoraj nadeszła z Drohobycza do Lwowa wiadomość o zawieszeniu w urzędowaniu dyrektora drohobyckiej filji Warszawskiego Banku Dyskontowego p. Słomnickiego. W związku z tym faktem krążyły w Drohobyczu różne wieście. Zasięgnęliśmy informacyj źródłowych, — z których wynika, że istotnie przed kilku dniami dyrekcja oddziału lwowskiego Warszawskiego Banku Dyskontowego otrzymała informacje o pewnych niedokładnościach i nieformalnościach w oddziele drohobyckim, dokąd natychmiast wysłano wicedyrektora oddziału lwowskiego p. Halperna do przeprowadzenia szkontrum. Przeprowadzone szkontrum potwierdziło częściowo zarzuty, podniesione przeciwko dyr. Słomnickiemu, wobec czego został on

zawieszony w urzędowaniu.

Należy zarazem stwierdzić, że Warsz. Bank Dyskontowy nie poniósł żadnych szkód, a niedokładności, ujawnione w oddziele drohobyckim nie są natury sądowo-karnej.

—XX—

Meldunek uczciwego człowieka

przyczynił się do ujęcia groźnego bandyty.

Z Poznania donoszą:

Przed kilku dniami, jak donieśliśmy, aresztowano w Gnieźnie niebezpiecznego bandytę, 20-letniego Edmunda Kosińskiego, który w swoim czasie dokonał morderstwa w Jankowie Dolnem na urzędniku kolejowym ś. p. Janie Owczarzaku. Zbrodniarz jest rodem z Gębic w pow. mogileńskim; opuścił to miasteczko przed kilku laty i żył z włóczęgi,

kradnąc po drodze.

W okolicy Trzemeszna dokonał licznych kradzieży, przeważnie drobniejszych, w oberżach i mieszkaniach, później grasował po całej Wielkopolsce. Mimo młodego wieku Kosiński jest osobnikiem wybitnie zwyrodniałym o typie zbrodniczym. Fizjognomja w wypadku niniejszym jest jakby życiorysem.

Drobnemi kradzieżami Kosiński zaczął swą karjerę i po krótkim czasie wsławił się

jako włamywacz,

bandyta i wreszcie morderca. W Orlu w pow. międzychodzkim przed około 4-ma laty był parobkiem u gospodarza Krzyżaniaka i skradł tam sąsiadowi Szulcowi 8 uli pszczół. Zadusił pszczoły siarką, miód wydobył i ule spalił. Grasował potem przez pewien czas w Poznaniu kradnąc z szczególniejszem zamiłowaniem rowery. Doliczył się „zdobytych" rowerów 16, które oczywiście wszystkie sprzedał za bezcen. Później chodził na wyprawy złodziejskie w większym stylu, już uzbrojony w mauzer i gotów na wszystko. Liczne są napady, których Kosiński dokonał w Poznaniu, w Szamotułach, Obornikach, w Balczewie w pow. żnińskim i w Sierakowie. Trudnił się także kłusownictwem, poza tem „ściągał" z samochodów koce i t. d., wogóle był nader wszechstronny

w złodziejskim fachu.

Kosiński nie przypomina sobie już wszystkich kradzieży i napadów na przechodniów; w dochodzeniach śledczych przyznał się do 40 różnych przestępstw. W Rogowie w pow. żnińskim rozbił skarbonkę w kościele i zabrał 20 zł. gotówką, udowodniono mu też kradzieże w pow. strzelińskim. Należy zaznaczyć, że groźny ten bandyta działał sam bez wspólników. Dopiero w ostatnim czasie, planując napad

na kasę kolejową

w Trzemesznie, usiłował pozyskać wspólnika, stało się to jednak jego zgubą, gdyż kandydat na wspólnika, człowiek uczciwy, doniósł o wszystkiem policji.

—XX—

Pożar w fabryce soli potasowych.

Straty wynoszą 60 tysięcy złotych.

Ze Stanisławowa donoszą:

Tutejsze władze bezpieczeństwa otrzymały wiadomość, iż w godzinach popołudniowych wybuchł

groźny pożar

w zabudowaniach fabryki soli potasowych „Tespy" w Kałuszu.

Według lakonicznej wiadomości, ogień wybuchł w dziale soli warzywnej, a powstała szkoda wynosi około

60 tysięcy złotych.

Dzięki szybkiej akcji ratunkowej, ogień zlokalizowano i uratowano fabrykę od całkowitego zniszczenia. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

—XX—

Zgon artystki.

Z Kalisza donoszą:

W Kaliszu zmarła ś. p. Franciszka z Borkowskich Landauowa przeżywszy lat 70. Zmarła była artystką teatrów prowincjonalnych i występowała w Kaliszu w trupie Puchniewskiego. Po rozbiciu się towarzystwa pozostała w Kaliszu i wyszła zamąż za adwokata Ludwika Landaua, zmarłego przed kilku laty.

—XX—

Dlaczego 2 i pół grosza?

Drogie papierosy.

Pochwały godną jest ostatnia inowacja Państwowego Monopolu tytoniowego, który wprowadził na rynek

odnikotynizowane gatunki

papierosów. Zabieg pozbawienia tytoniu znacznego procentu trującej nikotyny znany jest na Zachodzie już od szeregu lat wypada tam jednak znacznie jakoś taniej.

I tak w niedalekim Wiedniu gdzie papierosy odnikotynizowane bardzo są rozpowszechnione, różnica między papierosem zwykłym a pozbawionym nikotyny wynosi

zaledwie 1 grosz,

podczas, gdy dyrekcja Polskiego Monopolu tytoniowego żąda za ten sam zabieg 2 i pół grosza. A przecież ta jednogroszowa podwyżka opłaca się podobno dobrze austrjackiemu monopolowi, gdyż odnikotynizowane papierosy pojawiają się na austrjackim rynku w coraz to większych ilościach.

—XX—

Letnisko w wagonie.

Zarządzenie Ministerstwa Komunikacji

Ministerstwo Komunikacji wydało zarządzenie, w myśl którego letnie mieszkania dla pracowników kolejowych i ich rodzin, urządzane

w wagonach kolejowych,

mogą być instalowane jedynie w wagonach towarowych, z wyjątkiem pocztowych, przyczem należy używać wagonów najmniej nadających się do użytku przewozowego.

W wagonach tych nie wolno urządzać kuchenek.

Opłata za cały wagon, wyposażony w meble i sprzęty domowego użytku wynosi

25 zł. miesięcznie.

Za wagon z łóżkiem, bez mebli 8 zł. miesięcznie.

Ostrzeżenie.



Pani: — Mimi nie warcz, to nie pies, to nasz pan chrapie...

DANIEL RIECHE.

TOPIELICA.

Nasyciwszy z lubością źrenice odbiciem w zwierciadle swych licznych wdzięków i stwierdziwszy, że są jeszcze ponęt pełne, tłusta pani Fildesore, zwracając się do zięcia, spytała go z odcieniem pogardliwej wyższości:

— Chociaż dosyć lekceważę sobie twój sąd, mój biedny Józefie, przyjrzyj mi się jednak i orzeknij, ile też mi właściwie lat dajesz.

Józef Lofinette spojrzał uważnie na żywy wizerunek swej żony — za jakieś lat trzydzieści — poczem odpowiedział:

— Zbytecznie troszczysz się o me zdanie, droga teściowo, lat bowiem, które ja ci daję, napewno nie zechcesz przyjąć.

Pani Fildesore spłonęła ogniem, zżółkła, jak cytryna, wreszcie opanowując się zasyczała:

— Niestety! nie chciałam również przyjąć za syna gbura, jakim się okazałeś, a jednak przypadłeś mi w udziale.

— Co mnie bynajmniej dumą nie napawa.

— Oszukałeś mnie niecnie, bajaniem o twym stanie majątkowym... Mieć czelność podawania się za właściciela piętnastu młynów.

— Jest to wszak prawdą niezaprzeczalną.

— Szalbierzu!... Że to są są młynki do pieprzu, o tem zapomniałeś dodać.

— Tak czy owak, one istnieją rzeczywiście, wszystkie piętnaście, uszeregowane rzędem na pomocniku, podczas gdy posagu Ernestyny nawet na oczy nie widziałem.

— Oh! więcej nawet, mój panie, nie tylko widziałeś go, ale i posiadałeś.

Zastawa do sałaty i trzy koszule — pani to nazywa posagiem?

— A młodość, a cnota Ernestyny, czyż to nie piękny majątek?

— Przyznaję. Ale temniemniej przeklinam swoje bohaterstwo, że z narażeniem własnego życia, kazało mi zdeptać pudełko zapałek, które płonęło na jej spódniczce.

— Więc wolałbyś nędzniku, by moja córka spłonęła raczej, niżbyś ją miał poślubić?

— Nie, pragnąłbym tylko, by padła w objęcia innemu w podzięce za ten mężny postępek a zaoszczędziłoby to mi przyjemności stania się jej małżonkiem, a zięciem pani.

— Uprzedzam pana, jeśli w dalszym ciągu będziesz mnie znieważał, zdolna jestem nawet wyskoczyć z tego okna.

— O, moja droga teściowo, nie przeszkadzaj sobie, proszę — Twe zacne porywy zdarzają się tak rzadko!

Tym razem tłusta pani Fildesore wpadła w istny szał tupiąc i krzycząc tak, że aż uszy puchły sąsiadom.

— Ernestyno!... Ernestyno! twój mąż zabije mnie swą podłą mową!...

Młoda kobieta przybiegła na pomoc, zasypując Józefa również gradem obelg; wobec 2-ch furji, zjeżonych przeciw niemu, mąż wycofał się na dalsze pozycje.

— Mam dosyć tego! — ryknął teraz on zkolei, szukając swego kapelusza, mam tego, aż nadto!... Za dwadzieścia cztery godzin nie będzie mnie już na ziemi!

— Chcesz popełnić samobójstwo? — wybełkotała Ernestyna, uśmierzona tą pogróżką, jak dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

— Nie, mam tylko zamiar załadować się na statek.

Po tych słowach, trzasnąwszy potężnie drzwiami, by tem dobitniej podkreślić swój gniew, i nadmiar oburzenia, Józef opuścił mieszkanie. Chcąc zaś namacalnie przekonać je o swej zawziętości, nie wrócił do domu ani wieczorem, ani dnia następnego, ani nigdy wogóle.. Wobec czego Józef i Ernestyna podali się do rozwodu.

Gdy czas jakiś upłynął, a wiosna powróciła, Józef Lafinette, z fajeczką w ustach, wybrał się zażyć przechadzki na Marny ukwieconych brzegach. Krocząc sobie w wierzb cieniu, podśpiewywał zcicha, zachwycony odnalezioną owolnością oraz żywotem bez teściowej, przysięgał że nigdy już nie popadnie w błędy przeszłości minionej. Odtąd, tak sobie zapowiadał, najdoskonalsza nawet piękność daremnie błagać go będzie o pomoc, nie wyzwoli jej ani od ognia, ani od wody, ani od żelaza, w obawie, by ocalona nie uczyniła go ofiarą swej wdzięczności do grobu.

Nagle wołania rozpaczliwe przerwały kroczącemu tok jego rozważań.

„Na pomoc!... Na pomoc!.

Słuchając, niby Bernardyn, tylko głosu popędu wrodzonego, Józef co tchu, pobiegł i ujrzał w pewnej odległości, młodą kobietę, walczącą z nurtem głębokim

— Niech mnie pan ratuje!... Błagam, niech mnie pan ratuje!... zawołała nieznajoma na widok przechodnia.

— Zgoda!... Wszelako, uprzedził pozornie Lafinette, musi pani wiedzieć, że jestem już żonaty.

— A cóż mi z tego!... Prędzej! prędzej! bo idę na dno!

— Najpierw zobowiąże się pani słowem honoru, że o ile zdołam panią uratować — nie zarzuci mi pani ramion naokoło szyi i nie będzie mnie nazywała: „Zbawco mój!... mój bohaterze!"

— Przysięgam panu. Ale na Boga! niechże pan nie zwleka.

Odważnie, niepomny, że funt cukru obciąża mu kieszenie, były zięć pani Fildesore, rzucił się w fale Marny i wyciągnął na brzeg nieznajomą. Gdy ta otrząsnęła się, jak pudel po kąpieli, gdy już osuszyła swą milutką mordkę, na której nie ostał się nawet pyłek pudru, topielica wyszeptała:

— Pan jest dzielny i szlachetny, w jaki sposób mogę mu podziękować?...

Te słowa dotknęły wybawcę do żywego.

— Dosyć! stworzenie nikczemne, piekielna zwodnico — wykrzyknął, nie panując nad sobą. Na lep wdzięczności już mnie kiedyś wzięto i właśnie z wyniku podobnej przygody stałem się mężem swej żony i zięciem swej teściowej.

I zawróciwszy na swych zmoczonych podeszwach, drżący bardziej z przerażenia, niżli z przeziębienia, Józef Lafinette, puścił się spokojnym kłusem, uciekając przed żarem tkliwego spojrzenia, jak gdyby to był płomień gryzący wulkanu.

SPORT

Drobne usterki święta młodzieży.

Echa zawodów sportowych w Spale.

Trzydniowe zawody sportowe w Spale dostarczyły niezwykle bogatego materjału obserwacyjnego ze sportowego punktu widzenia. Przedewszystkiem rzucała się w oczy

olbrzymia masa startujących.

Pod tym względem zawody Spalskie pobiły wszystkie rekordy w Polsce. Jeśli idzie o płeć zawodników, to przeważały dziewczęta, co dowodzi masowego pędu kobiet do sportu. W rezultacie też wyniki zawodniczek stosunkowo wyższy osiągnęły poziom, niż „wyczyny" chłopców. Tłumaczyć to należy również szybszem osiąganiem formy przez kobiety niż przez mężczyzn.

Cała olbrzymia masa zawodnicza podzielona była na 3 grupy które oddzielnie rozgrywały swe konkurencje, a więc: hufce szkolne p. w., stowarzyszenia p. w. i kluby sportowe. O ile dwie ostatnie grupy mają racje bytu, gdyż pracują samodzielnie, o tyle grupa hufców szkolnych w dziedzinie sportu nie znajduje uzasadnienia, gdyż młodzież szkolna w hufcach kształci się tylko w przysposobieniu wojskowem, a wychowanie fizyczne otrzymuje od swych nauczycieli, a zatem nie w hufcu. Słuszniej zatem w przyszłości we wspaniałych zawodach spalskich należałoby oglądać grupę „szkół". Ułatwi to prace organizatorom zawodów, gdyż nie spotkają się więcej z protestami, iż z danego miasta, czy powiatu startuje zawodnik uczeń, który nie jest członkiem hufca. Te trudności organizacyjne z pewnością

zostaną usunięte.

Jeśli już wspomnieliśmy o protestach, to musimy zaznaczyć, że w minionych zawodach spalskich była ich znikomo mała liczba, co dowodzi lojalności konkurentów. Wynik końcowy zawodów, odzwierciadlony w punktacji, zdobytej przez poszczególne miasta i powiaty, wygląda dla m. Łodzi dość smutno, bo chociaż zdobyliśmy pierwsze miejsce, osiągnęliśmy zaledwie 56 pkt. przy 48 pkt. Kalisza i 48 pkt. Piotrkowa.

„Słabość" Łodzi jest jednak tylko pozorem, bo przyznać trzeba, iż Łódź miała reprezentacje liczebnie b. szczupłą, ustępująca pod tym względem znacznie Kaliszowi i Piotrkowowi.

Szczególnie dało się to zauważyć w grupie klubów sportowych, w której Łódź wystawiła do zawodów o wielkim programie zaledwie 12 osób. Nota bene jeden tylko zawodnik startował dwukrotnie w konkurencjach indywidualnych, pozostali wykonali tylko po jednym „wyczynie". A tymczasem wydzieliśmy zawodników prowincjonalnych zdobywających punkty w całym

szeregu konkurencyj.

W przyszłości zatem i tego błędu musi Łódź uniknąć, a z pewnością daleko „ucichnie" prowincji i nie zrobi wrażenia, iż jest słaba w stosunku do lat ubiegłych.

Jest jednak jeszcze jeden sukces zawodów Spalskich bardziej wartościowy niż wielka liczba zawodników, niż sprawność sędziów i dobry poziom wyczynów. Jest nim dorobek wychowawczy. Młodzież w czasie trzydniowego pobytu w Spale w obecności p. Prezydenta odczuła doniosłość swego wysiłku dla utrwalenia potęgi Rzeczypospolitej, zrozumiała potrzebę ciągłej karności i przejęła się nią, wreszcie obcując z sobą w wielkiej masie znakomicie

zespoliła się duchowo.

Takie połączenie czynników solidarności obywatelskiej i szlachetnej ambicji sportowej przyczyniło się doskonale do stworzenia typu młodego Sportowca-Obywatela, na którego barki można będzie w przyszłości włożyć bardzo ciężkie zadania. Wywiąże się on z nich zwycięsko.

——××——

Wielkie wyścigi kolarskie w Kaliszu.

Dziś odbędą się na Stadjonie w Kaliszu Wielkie Międzynarodowe wyścigi za dużymi motorami i biegi sprinterowskie. Kaliskie Tow. Cyklistów sprowadziło już do Kalisza następujących jeźdźców zagranicznych: Kisso Ka-Wa Muro — Japonja, W. Gilgen — Szwajcarja, Ericha Reima i M. Ziemek — Niemcy, którzy będą codziennie odbywać treningi na Stadjonie.

Z jeźdźcami zagranicznymi zmierzą swe siły kaliscy zawodnicy.

—:o:—

Już nie będzie „czarnych masek".

Stibor i Orłow zdyskwalifikowani.

Z Berlina nadeszła wiadomość która ucieszy niewątpliwie amatorów walk zapaśniczych i sympatyków Pineckiego. Oto długoręki mistrz podwójnego nelsona popularny „Leonek"

wygrał w turnieju

zapaśniczym w Berlinie, zdobywając pierwszą nagrodę.

Pinecki pokonał najwybitniejszych zapaśników Europy.

Dalsze miejsca zajęli: Leskinowitsch, Kawan i Grimescu.

Równocześnie otrzymujemy wiadomość z Berlina, że Międzynarodowy Związek Atletów postanowił wykluczyć z grona swych członków dwóch znanych w Warszawie zapaśników

Stibora i Orłowa.

Powodem usunięcia tych atletów ze Związku ma być niewłaściwy sposób reklamowania nienależnych im tytułów oraz branie udziału w turniejach, nie uznanych przez Związek.

Stibor, występując na turniejach, podawał się m. in. za wielokrotnego zwycięzcę Sztekera, co nie odpowiadało rzeczywistości, podobnie jak nieprawdziwy był tytuł „pogromcy Pooschołła" jaki sobie uzurpował Orłow.

Decyzja Związku stawia Stibora i Orłowa poza nawiasem zapaśnictwa, gdyż od tej chwili żaden ze stowarzyszonych atletów nie będzie mógł z nimi walczyć ani w turnieju, ani na meczu.

Wkońcu dodać należy że nie zobaczymy już nigdy na arenie żadnego zapaśnika

walczącego pod maską,

gdyż Związek powziął uchwałę, niedopuszczającą maskowanie się atletów.

Słowem — sporo interesujących nowości w światku atletów.

—:o:—

3.000.000 sportowców

ćwiczy dziennie na amerykańskich boiskach.

Rozwój ruchu sportowego w Ameryce przybrał w r. ub. niebywałe, nawet jak na amerykańskie stosunki rozmiary.

Na 13.397 placach i boiskach sportowych Ameryki ćwiczyło dziennie w r. 1929 około

3 miljonów sportowców amerykańskich.

Liczba klubów amatorskich wzrosła w r. ub. o przeszło 2.000.

W końcu 1929 r. Ameryka posiadała 8.620 lekkoatletycznych klubów sportowych.

W obecnej chwili Ameryka posiada 22.920 nauczycieli sportowych.

Na utrzymanie placów i boisk sportowych wydano w roku 1929 w Ameryce ogółem 33.539.805 dolarów.

Z haremu na boiska sportowe.

Wyzwolona Turcja.

Turcja modernizuje się w tempie przyspieszonym. Po wojnie i klęsce spowodowanej wystąpieniem po stronie państw centralnych powstał w Turcji ruch odrodzeńczy, który pchnął życie tureckie

na nowe tory postępu

i europejskiej cywilizacji.

Dało się to odczuć we wszystkich dziedzinach życia.

Największe, rewolucyjne wprost skutki wywołało to w traktowaniu kobiety i jej życiu.

Z otwartych bram haremu wyszła ona na świeże powietrze. Przestała być tylko uciechą mężczyzny, stała się człowiekiem zdobywającym sobie równouprawnienie na wszystkich polach.

Wyszła też i na boiska sportowe, stając obok mężczyzn do walki o zdrowie,

siłę i piękno.

—:0:—

Polskie rady dla Holendrów.

List prezesa towarzystwa wioślarskiego.

Zorganizowane wzorowo zeszłoroczne regaty wioślarskie o mistrzostwo Europy podniosły ogromnie nasz prestiż w oczach

wioślarzy zagranicznych

i wzbudziło wielkie zainteresowanie naszym sportem.

Uznano nasz autorytet w sprawach wioślarstwa, prasa zagraniczna stawiała regaty bydgoskie za wzór organizacji a poszczególne związki zwracały się po informacje i materiały w tej sprawie pragnąc kierować się u siebie naszemi doświadczeniami.

Ostatnio znów mamy nowy dowód takiego zaufania.

Do redakcji „Sportu Wodnego" zwrócił się listownie prezes holenderskiego Związku wioślarskiego dr. B. C. J. te Hennepe, prosząc o szereg informacyj w sprawie wioślarstwa kobiecego. Pisze on, że przekonawszy się w czasie regat zeszłorocznych, jak wysoko stoi u nas wioślarstwo pragnąłby skorzystać z naszych doświadczeń w dziedzinie

wioślarstwa kobiecego,

które w Holandji dopiero powstaje i oprzeć je na naszych wzorach.

——××——

Olimpjada w „mieście aniołów"

Cuda po tamtej stronie oceanu.

Los Angeles — to w tłumaczeniu na język polski oznacza — „miasto aniołów". Piękna nazwa i podobno pięknej odpowiadać ma treść. Los Anegeles bowiem stolica Kalifornji, posiadać ma cudowny klimat, wspaniałe położenie, bajeczne okolice i arcyamerykańskie piętno w konstrukcji gmachów i rozplanowaniu miasta.

Najbliższe igrzyska olimpijskie odbędą się za dwa lata w tej właśnie słonecznej, „anielskiej" stolicy Kalifornji. Definitywnie zdecydował o tem dopiero co odbyty kongres olimpijski w Berlinie, na który licznie przybyła delegacja krainy gwiaździstego sztandaru, przywożąc pierwsze broszury informacyjno - propagandowe, plany stadjonu, pływalni, terenów treningowych itp., przywożąc także kuszące obietnice

zapowiedzi i przyrzeczenia.

W dziedzinie urządzeń sportowych Amerykanie w Los Angeles pragną i chyba naprawdę zaćmią wszystko, co dotychczas było w tym zakresie na poprzednich igrzyskach olimpijskich.

Główny stadjon olimpijski w przedstawionych w Berlinie planach przedstawia się „naprawdę imponująco. Trybuny pomieszczą rekordową cyfrę 105.000 osób. Trybuny przy olimpijskim basenie pływackim obliczone zostały na 30.000 widzów, a wzdłuż regatowego toru wioślarskiego rozmieszczone trybuny pochłoną

ponad 50.000 publiczności.

Obok głównego stadjonu olimpijskiego pobudowanych zostanie 15 terenów sportowych treningowych, kilka basenów pływackich dla treningu, hale szermiercze, ringi bokserskie i t. p.

Amerykanie w okresie igrzysk obiecują zorganizować

wiele wycieczek,

przedewszystkiem do stolicy kinematografji, Hollywood, oraz wielu wielu innych co piękniejszych miast i okolic Los Angeles.

Na kongresie berlińskim delegacja amerykańska oświadczyła że Amerykanie poczynią dla Europy wszelkie możliwe zniżki finansowe. Może więc cena 400 dolarów na głowę zostanie jeszcze **nieco zredukowana.**

W każdym razie dziś już możemy powiedzieć jedno: w Los Angeles będzie napewno cudownie i bajecznie, ale — niestety — pomimo wszystkich „zniżek" — drogo, drogo—dla Europy.

Książka telefonów Rzeczypospolitej.

Pożyteczne wydawnictwo.

Zamiast dziesięciu książek telefonicznych, wydawanych corocznie przez poszczególne Dyrekcje Okręgowe i zarządy P. A. S. T-y, Ministerstwo Poczt i Telegrafów postanowiło wydawać jedną wspólną dla całej Polski książkę, zawierającą spisy abonentów wszystkich sieci telefonicznych, z wyjątkiem m. st. Warszawy.

Pierwsza taka książka p. t. „Spis abonentów państwowych i koncesjonowanych sieci telefonicznych w Polsce (z wyjątkiem m. st. Warszawy)" wyjdzie z druku na rok 1931-szy.

Z olbrzymiego — nietylko jak na nasze stosunku — nakładu tego wydawnictwa, wynoszącego 160.000 egzemplarzy, Ministerstwo roześle abonentom wymienianych sieci 135.000 egzemplarzy, pozostawiając bez zmiany cenę dotychczasową, a mianowicie

2 złote za egzemplarz.

Sfery przemysłowo-handlowe niewątpliwie z uznaniem przyjmą wiadomość o tej inicjatywie Ministerstwa.

Książka Telefonów całej Polski ułatwi poważnie szersze niż dotąd korzystanie z międzymiastowej komunikacji telefonicznej, zawierając zaś dokładne adresy wszystkich poważniejszych przedsiębiorstw finansowych, — przemysłowych, kupieckich i rzemieślniczych, wszystkich instytucyj komunalnych, społecznych i prywatnych oraz wielu ludzi wszelkich zawodów—da możność rozwinięcia intensywnej propagandy handlowej.

Nie posiadamy w Polsce nadmiaru adresowników i wydawnictw informacyjnych, więc to wydawnictwo Ministerstwa ze względu na swą wielką wartość użytkową, jaką ma zawsze książka telefoniczna, uznać należy za nader pożyteczne i celowe.

——××——

„Dziewczyna z piekła" oraz „Wiosna uczuć"

na ekranie „LUNY".

Wyświetlany w „Lunie" dramat pod tyt. „Dziewczyna z piekła" budzi wielkie zainteresowanie, którego osią są dzieje aktorki.

Rolę główną interpretuje z wdziękiem Mary Astor, głośna aktorka filmowa.

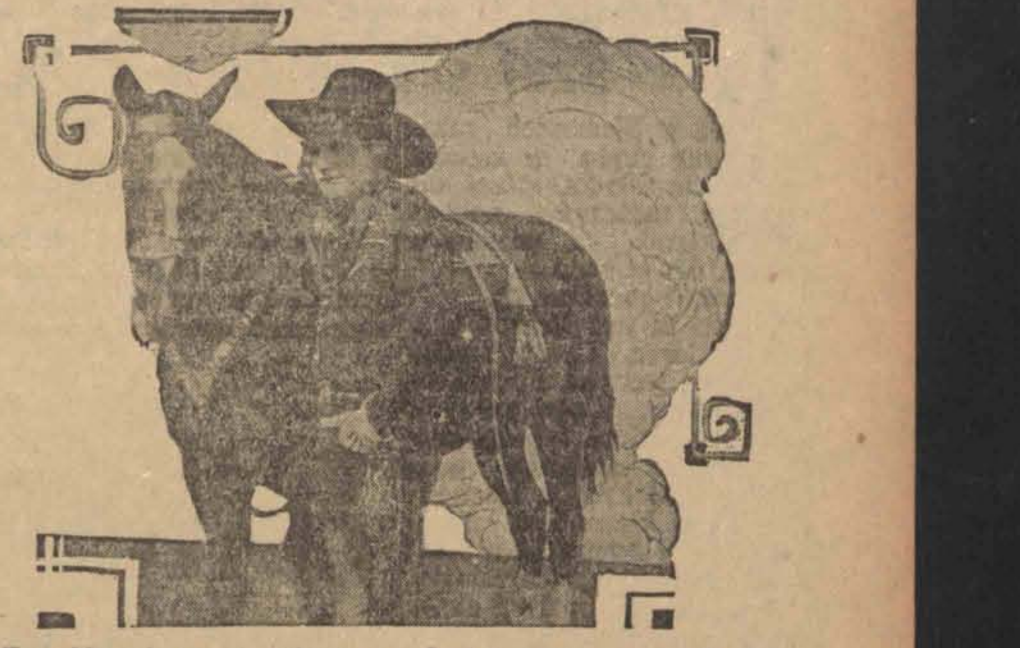
Mary Astor — to artystka niezmiernie ciekawa. Postać Mary stanowi oryginalne zjawisko. Z jednej strony niesłychana zręczość, elegancja, a z drugiej — „narwana", chwilami nawet cudacza mimika, nieszczera. A tak że ta uroda... W chwili, gdy widz zdecydowany jest nazwać ją brzydką, wystarczy jedno spojrzenie dziwnych oczu, jeden półuśmiech, by twarzy Mary nadać fascynujący pięknem wyraz.

Zewnętrznie obraz bardzo miły. Udoskonalenie techniki reżyserskiej wyraża się w całym szeregu zdjęć.

Oprócz „Dziewczyny z piekła" widnieje na ekranie jeszcze „Wiosna uczuć", film niczem specjalnem się nie wyróżniający,— lecz akcja naogół toczy się zajmująco.

Na specjalne uznanie zasługuje dostosowana do treści obrazów ilustracja muzyczna pod dyrekcją p. Leona Kantora.

Jeździec i jego koń.



Tom Mix ukaże się wkrótce w Łodzi w pierwszym dźwiękowym filmie cowboyskim.

Radjo-kącik

Warszawa i Łódź, poniedziałek 1411,7

11.30 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu.
12.10—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.45 Przegląd komunikacyjny.
16.15—16.45 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Muzyka gramof.
17.15 Lekcja języka francuskiego.
17.45 Muzyka lekka.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Skrzynka pocztowa roln. i giełda rolnicza.
19.25 Pogawędki techniczne.
19.40 Prasowy Dziennik Radjowy. Zegar z Warsz. Obs. Astr. wybije godzinę ósmą. Program na dzień nast.
20.05 Feljeton dr. J. Renckiego.
20.30 Koncert międzynarodowy. W przerwie repertuar Teatrów Miejskich.
22.15 Komunikaty.
22.25 „Ostatnia fala". — red. J. Piotrowski.
23.00—24.00 Muzyka salonowa.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Koncert gramof.
13.10—13.20 Komunikat meteorol.
16.00—16.15 Komunikaty.
6.15—16.45 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 „Radjoamator śląski"
17.4—18.45 Koncert popularny.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.20 Codzienny odcinek powieściowy.
19.20—19.30 Intermezzo muzyczne
19.30 Prof. J. Przyboś: „Styl nowoczesności". Zegar z Warsz. Obs. Astr. wybije godzinę ósmą.
20.00 Komunikat Strażactwa Śl.
20.05—20.30 J. Langman: „Wśród Słowian Południa".
20.30 Koncert międzynarodowy.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15—22.25 Komunikat meteorol., program na dzień nast.
22.25—23.00 Kwartet męski.
23.00 Odczyt prof. J. Stanisławskiego w języku angielskim.

Königswusterhausen, poniedz. 1635.

15.00—15.30 Transm. z Monachjum
16.00—17.00 Koncert.
17.00—18.00 Odczyt prof. Einsteina
18.00 Utwory na fagot.
18.20—18.40 Annie Becke: „Jako studentka w Islandji".
18.40—19.05 Dr. E. Hurwicz: Istota partji i wykształcenie polityczne.
19.05—19.30 John Galsworthy czyta własne utwory.
20.00 Zagadnienia współczesne — prof. L. Quidde.
20.30 Koncert międzynarodowy z Warszawy. Nast. muzyka taneczna

——××——

„Miłość paryżanki" i „Zaginiona żona"

na ekranie „PALACE".

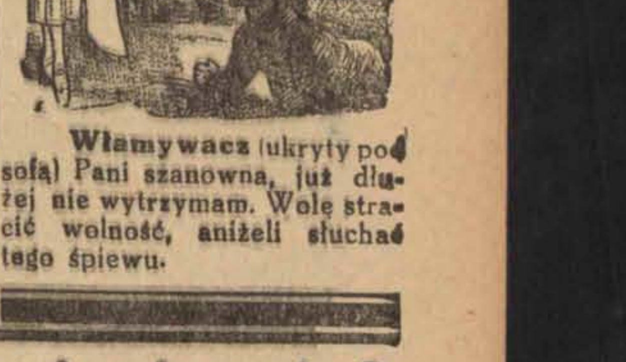
Jeszcze jedna odmiana „Wielkiej parady", czyli przygoda miłosna żołnierza amerykańskiego we Francji. Tym razem w grę wchodzą pewne komplikacje, bardzo zręcznie zadzierzgnięte i rozwiązane: bohater (Malcohn Mc. Gregor) opuszcza żonę zaraz po ślubie, przekonawszy się, że chciano go **wystrychnąć na dudka:** wstępuje do szeregów i w Paryżu poznaje rozkoszną „midinetkę" (Alice White). Film jest pełen życia i werwy, dzięki wytwornej reżyserji Melforda, ale epizod paryski potraktowano naiwnie i dla publiczności europejskiej dość śmiesznie.

Ozdobą filmu jest Alice White, nowa „gwiazdka", wchodząca na niebie Hollywood'u, nieco podobna do Clary Bow, nie ładna, lecz pełna kobiecego powabu i temperamentu. Przewrotną żonę odtwarza z dużą siłą przekonania Mildred Harris a Malcolm Mc. Gregor jest poprawnym żołnierzem amerykańskim o czułem sercu i o twarzy buldoga.

Prócz tego — „Zaginiona żona". Komedja, której treść jest bardzo barwna i ożywiona, toteż akcja toczy się gładko, szybko i zajmująco. W szczegółach jednak ton komedjowy został tu nieco przeszarżowany a skutkiem tego artystyczny poziom tej sztuki obniża się chwilami do poziomu farsy. Niemniej wszakże są to sceny, mogące skłonić do śmiechu nawet bardzo sceptycznie usposobionych widzów, tak, że w tym wypadku rezultat najzupełniej uświęca środki.

Harry Halm jest artystą, którego zawsze chętnie witamy na ekranie.

Podczas koncertu.



Włamywacz (ukryty pod sofą) Pani szanowna, już dłużej nie wytrzymam. Wolę stracić wolność, aniżeli słuchać tego śpiewu.

Dlaczego nie żenisz się?

Szczyt posłuszeństwa.

Szczytem posłuszeństwa i szybkości w załatwianiu spraw życiowych, jest wypadek opisany ostatnio przez pisma amerykańskie.

Otóż w Broklynie pewien architekt powiedział przy śniadaniu do swego 25-letniego syna: „Dlaczego

nie żenisz się?

Mam wrażenie, że przyszedł już czas na ciebie".

Młodzian nic nie odpowiedział, lecz poszedł natychmiast do najbliższej mieszkającej znajomej panienki i zapytał: „Czy chce pani być moją żoną, czy nie?"

Po otrzymaniu potakującej odpowiedzi dziesięcioma telefonami w przeciągu pół godziny załatwił formalności przedślubne, a w południe wrócił do domu na obiad i przedstawił ojcu swą żonę ze słowami: „Posłuchałem cię, ojcze"!

—::-::—

TABLICE SZKOLNE W KRATKI.

Szał szachowy w cichej wiosce.

Istnieje w Niemczech zakątek jedyny chyba w świecie, mianowicie wioska, której mieszkańcy: mężczyźni, kobiety i dzieci grają od wieków w szachy, nawet podczas

zdjęć codziennych.

Wioska ta jest Stroebeck, w górach Harzu. Gra w szachy uprawiana jest tam z pokolenia na pokolenie, z ojca na syna, z matki na córkę. Idąc do szkoły, dzieci tamtejsze mają zawsze śród książek szachownice, a w kieszeniach figury szachowe. Nawet tablice szkolne nie są tam, jak gdzieindziej, czarne, lecz w kratki, a nauka gry w szachy znajduje się

w programie szkolnym.

Mecze szachowe pomiędzy uczniami odbywają się często a sędzią w tych zawodach jest kierownik szkoły. Nie dość wszakże na tem, bo nieraz, powracając ze szkoły, mali szachiści, posprzeczawszy się o grę, rozgrywają partję

na placu wioskowym,

podczas gdy matki ich grają na progach domów, oderwawszy się od kuchni czy prania.

W gospodzie Stroebecku, noszącej szyld symboliczny „Zum Schachspiel" (Pod grą w szachy) pokazują turystom przechowywaną pod szkłem szachownice z figurami ze srebra, podarowaną w swoim czasie mieszkańcom Stroebecku przez elektora brandenburskiego.

W wiosce tej, znanej w okolicy pod nazwą wioski szachowej (Schachdorf) pokazują starców w wieku niemal biblijnym którzy przez całe życie grają w szachy tylko pomiędzy sobą.

Śród starców tych znajdują się też i tacy zapaleńcy, którzy jedną i tę samą partję rozgrywają od lat kilkunastu lub kilkudziesięciu i zdarza się, że partja taka kończy się dopiero

ze zgonem jednego z partnerów.

Corocznie urządzanych jest w Stroebecku kilka konkursów publicznych gry w szachy, a choć nagrody są bardzo skromne, to jednak przebieg tych zawodów wszyscy wieśniacy śledzą z ogromnem napięciem.

Jakoś jednak nie słychać, aby „Schachdorf" dał światu szachistów wybitnych.

Dotarłby do Księżyca...

Fantastyczne bogactwa Rockefellera.

W książce wydanej przez Williama H. Allena, dyrektora instytutu nauk społecznych w Nowym Jorku p. t. „Rockefeller — olbrzym, karzeł i symbol" zebrane są — jak donosi „Corriere della Sera" nader ciekawe i interesujące dane o majątku, posiadanym przez Rockefellera. Omawiając fantastyczne wprost bogactwa tej amerykańskiej rodziny, które sfery finansowe obliczają na przeszło 2 miljardy dolarów, autor oświadcza: gdyby Rockefeller był tylko

raz miljarderem,

jego dochody byłyby już tak wielkie, że po 15-krotnem rozdaniu jednego dolara w czasie pół minuty, a to przez przeciąg 10 godzin dziennie, przy końcu każdego dnia miałby on mimo to więcej pieniędzy niż przed rozpoczęciem podobnego eksperymentu. Dalej twierdzi autor, że gdyby np. komuś urodzonemu przed 6000 laty akredytowano po 500 dolarów dziennie aż po dzień dzisiejszy, jego rachunek bieżący w banku byłby mniejszy od konta Rockefellera. Majątek amerykańskiego miljardera wyraża się w cyfrach

2 i pół dolara

na minutę od urodzenia Chrystusa po dzień dzisiejszy. A gdyby kwoty przez niego podarowane można było ułożyć rzędem w 10 dolarowych banknotach, rząd taki, miałby trzykrotny obwód kuli ziemskiej, nie włączając doń procentów, inaczej bowiem dotarłby do księżyca.

Sposób na piegi.

Żółte muszki na białej twarzy.

Najodporniejsze kolory na promienie pozafiołkowe.

Piegi są wyrazem nagromadzonego barwika w skórze pod wpływem promieni słonecznych. Są to niejako wyspy barwikowe na zdrowej skórze. Promienie słońca działają bowiem na całą skórę, wzmożone natomiast wytwarzanie się barwika odbywa się tylko w miejscach ograniczonych, w miejscach, gdzie powstają piegi.

Piegi towarzyszą głównie osobom o

delikatnej cerze

na twarzy, na szyi, na piersiach, na ramionach oraz na grzbiecie ręki. Piegi wywołują głównie pozafiołkowe promienie słońca i skutkiem tego występują one wybitniej w górach i na wybrzeżu morskiem. Piegi, to choroba letnia, dlatego, ponieważ w lecie działanie słońca jest najsilniejsze. Ale pierwsze piegi występują często z wczesną wiosną, niekiedy już w marcu. Zabezpieczyć przed piegami możnaby się w ten sposób, gdybyśmy mogli wogóle unikać działania promieni fiołkowych. W praktyce jest to oczywiście rzeczą niemożliwą. By zabezpieczyć się przed piegami, należałoby wrócić do barwnych woalek, do kapeluszy o szerokich kresach i do

parasolek słonecznych.

Inowacjom tym staje jednak na przeszkodzie można pani Moda. W wyborze kolorów należy być ostrożnym i wybierać te kolory, które są stosunkowo najodporniejsze na promienie pozafiołkowe, a więc czerwony, zielony, brunatny, żółty nigdy jednakowoż niebieski. Bawiąc nad wybrzeżem morskiem, lub opalając się, smarować należy skórę kremem lub pudrem, o ile możności czerwonym lub czerwonawo - żółtym. Wychodząc z kąpieli słonecznej nie należy natychmiast zimną wodą nacierać ale dopiero

po pewnym czasie.

Piegi są w zasadzie uleczalne, jedynie tylko na czas krótki. Do leków nieszkodliwych należy wcieranie w skórę świeżego soku z cytryn lub 5 proc roztworu perhydrolu. Wszelkie inne zabiegi lecznicze, doprowadzające często do bardzo pięknych wyników, należy bezwzględnie prowadzić jedynie tylko pod ścisłą

kontrolą lekarską.

Przestrzec jednakowoż należy przed stosowaniem wszelkich kremów na piegi, które zawierają prawie wszystkie rtęć dla ustroju ludzkiego bardzo szkodliwą. Niewinne wcieranie wybielającego kremu doprowadzić może do znacznych uszkodzeń skóry, a nawet do wybitnych i przykrych zaburzeń ustrojowych. Niemniej zaznaczam, że pod odpowiednią kontrolą lekarską można piegi usunąć, a twarz wybielić.

O jednej jednakowoż rzeczy często piękne panie zapominają że piegi są częstokroć i ozdobą twarzy kobiecej. Niejedna pani straciwszy piegi, traci równocześnie charakter swojej twarzy, traci pewną pikanterję, którą działała na swe otoczenie.

Piegi to

choroba nieszkodliwa,

a nie zawsze twarz szpecąca. O tem pamiętać powinny wszystkie panie, które zakłady kosmetyczne oblegają w gonitwie za wybielającemi a często szkodliwemi maściami.

Karkołomny skok nad przepaścią



w filmie „Białe piekło", który zabłyśnie wkrótce na łódzkim ekranie.

—xx—

TYLKO OTWARCI I SYMPATYCZNI

śmieją się głośno.

Amerykański komik Douglas Mac Lean, znany u nas z filmu „Arcyzłodziej z Damaszku", zebrał cały szereg ciekawych cech, na podstawie których można sądzić o charakterze uśmiechającego się człowieka. Ludzie śmiejący się głośno i serdecznie, których wesołość odzwierciadla się w oczach i ruchach całego ciała, są naogół

otwarci i sympatyczni.

Ludzie śmiejący się „do wewnątrz" których wesołość objawia się w drganiu ramion, należą do dobrodusznych i są zazwyczaj dobrymi rodzicami. Sprytni, przebiegli są ci których uśmiech więźnie w krtani nie odbijając się wcale na twarzy. Skrupułów i uczciwości nie należy się po nich spodziewać. Ludzie okrutni, o oschłych sercach, śmieją się nie uśmiechając się. To bynajmniej nie paradoks. Należy strzec się ludzi skłonnych do nagłych wybuchów śmiechu. Wbrew pozorom, otwartości i szczerości są oni

skryci i podejrzliwi.

Są jeszcze tacy, którzy śmieją się krótko i urywanie. Ci posiadają często wybitne zalety ducha i wielkie zdolności, pozbawieni są jednak siły woli i łatwo dają się sprowadzić na manowce. Charaktery naprawdę głębokie i wartościowe, to ludzie śmiejący się rzadko, jednak wówczas ich oczy i cała twarz promienieją wewnętrznem światłem rozradowania.

—xx—

Powiedz,



czy stanąłbyś ze mną na ślubnym kobiercu?

Co robić?

Leczenie chorego przez radjo.

Donald Mc. Cloud, trzeci maszynista na pokładzie towarowego okrętu „City of Flint" został w tych dniach — jak donosi prasa zagraniczna — przyjęty do szpitala w Filadelfji. Mc. Cloud w dwa dni po odpłynięciu z Dundee w Szkocji, do Stanów Zjednoczonych

ciężko zachorował

na pokładzie okrętu. Na „City of Flint" nie było lekarza, komendant posiadał jedynie skromną apteczkę domową i podręcznik praktyczny dla pielęgnowania chorych. Wobec groźnego i coraz niebezpieczniejszego stanu chorego, kapitan „City of Flint" puścił za pomocą okrętowego radja szczegóły dotyczące choroby w przestworza, prosząc o ewentualne rady i wskazówki, jak ma postąpić celem uratowania życia

swego oficera.

Doktór okrętu „Legie", który odebrał z fal eteru wezwanie przez 12 dni bez przerwy utrzymywał połączenie radjowe z „City of Flint", dając dokładne wskazówki, jak należy leczyć chorego. Lekarze szpitala, do którego odstawiono chorego, gdy tylko okręt przybył do Ameryki, oświadczyli, że lepiej nie byliby potrafili zastosować recepty i wskazówki ordynującego przez radjo lekarza, niż to uczyniła załoga i koledzy chorego.

—:o:—

Cieszcie się smakosze!

Kalafjory obrodziły!

Po jarzynach inspektowych, jak zwykle drogich, pojawiły się już na rynkach stołecznych, jarzyny gruntowe, a cena ich spada z każdym dniem, przewidywany jest bowiem bardzo

obfity urodzaj.

Wegetacji jarzyn sprzyjała niezwykle łagodna wiosna bez przymrozków, dzięki czemu stan plantacyj przedstawia się wprost doskonale. Bardzo dobrze przedstawiają się plantacje szparagów, najlepsze widoki rokują też kalafiory oraz pomidory, a rolnicy takich samych obfitych plonów spodziewają się w dziedzinie wszelkich innych jarzyn.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi

Miejski: — Myśl.
Miejski Teatr Letni (Cegielniana 16) — Motke złodziej.
Teatr Popularny: — Rewja.
Letni Teatr Rewji: — Lato idzie.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Ulica grzechu.
Bajka: — Rozkosz zemsty.
Casino: — Miraże szczęścia.
Corso: — Hjeny nocy.
Czary (w ogrodzie) — Czerwona tancerka.
Capitol: — Kobiety nie do małżeństwa.
Pocz seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Grand-Kino: — Pieśń żywiołów.
Luna: — Dziewczyna z piekła i Wiosna uczuć.
Ludowy: — Kobieta na torturach.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Bestja morska. — Dla młodzieży: Maks królem cyrkowców.
Odeon: — Magik szarlatan.
Pocz seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Miłość Paryżanki, II Zagniona żona.
Przedwiośnie: — Pod pręgierzem hańby.
Przyszłość: — Cierniste drogi, II Biały Tygrys.
Resursa: — Romans królowej piękności.
Splendid: — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni (film dźwiękowy).
Spółdzielnia: — Grzesznicy.
Słońce: — W ogniu i potokach krwi.
Wodewil: — Raz w życiu.
Zachęta: — Pat i Patachon jako gazeciarze.

—:o:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Alinie i Benonowi.
Wschód słońca 3.15.
Zachód — 19.57.
Długość dnia 16.42.
Przybyło dnia 8.51.
Tydzień 24.

Lupu Velez



w swej nowej kreacji.

Czy zapisałeś się na członka Czerwonego Krzyża?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański